



"JAM JEST ŚWIATŁOŚĆ"

"ŻAL MI TEGO LUDU"

ZAMOŚĆ—WARSZAWA 1 SIERPNIA 1933 R.

Rok XI.

Nr. 15

POLSKA ODRODZONA

« Dwutygodnik, naczelną Organ Kościoła »
Katolicko Apostolskiego Polsko-Narodowego w Polsce.



GODŁO BPA

PRAWDA

MIŁOŚCIA

PRACA

GODŁO KOŚC. K. AP. P. N.



PÓJDŹCIE DO
MNIĘ WSZYSC

"JAM JEST PASTERZ DOBRY.."

Ks. inf. BR. JAEGER

Cele i zadania Kościoła Narodowego.

„A owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość i wstrzeźliwość“ (Gal. V, 27)

(Dokończenie)

Religia kościelna nie jest żywotną, jest tylko powierzchowną polegającą na zewnętrznych formach bez wewnętrznej, głębszej treści. Stare formy klerykalne i ustroje obrzędowe panują ciągle jeszcze w tych kościołach. Dzisiejsze społeczeństwo ruchliwe, myślące, postępowo uważa Kościół w tej formie w jakiej on jest dzisiaj w całym swoim konserwatyźmie i sztywności za instytucję przestarzałą, którą życie prześcignęło, za instytucję nieodpowiadającą dzisiejszym potrzebom, niezdolną do rozwiązania zagadnień i problemów obecnej chwili.

Różne nowoczesne organizacje czy stowarzyszenia traktujące sprawy życiowe w sposób nowożytny, znajdują posłuch i przyciągają obecne pokolenie, które pozostawia kościół stary i słabym i nie troszczy się oń więcej. Jednostki silniejsze tkwiące w kościele, modlą się o brzask nowego dnia dla Kościoła. Dojrzał więc i u nas czas dla jakiegoś Pawła, Cyryla, Metodęga, czy Lutra, Wesleya, Reja, Modrzewskiego, Łaskiego czy innego wielkiego Reformatora, który byłby w stanie zmienić stary porządek i wprowadzić nowe życie religijne zgodne z duchowymi potrzebami dzisiejszego inteligentnego pokolenia. W takim nowym ruchu pozostaną odwieczne religijne zasady i Boże prawdy niezmienione, ale traktowanie ich i zastosowanie do życia musi ulegnąć gruntownej zmianie. Reformacja nowa przyjść musi i już nadeszła. Takowa Reformacja dokonać się musi przez nasz Polski Kościół Narodowy.

Już dzisiaj można powiedzieć, względnie przewidzieć, jakim będzie ten nowy Kościół Chrystusowy, który się tworzy dla naszych duchowych potrzeb. Główny nacisk kłaść się będzie na życie, bo życie jest bardziej wymownem aniżeli kazania lub książki. Jestto stara prawda w myśl której powstało przysłowie: „Słowa nauczają, lecz przykłady pociągają“. Religja musi stworzyć piękne i Boże życie, jeżeli ludzie mają ją uznać i przyjąć za nowinę. Wiemy o tem bardzo dobrze, że herezja złego życia więcej szkody przynosi Kościołowi, aniżeli herezja nauki. Czasy dzisiejsze większy kładą nacisk na życie i częściej pytają: „Jak ty żyjesz? niż w co ty wierzysz?“ Kościół dzisiejszych czasów musi dać swoim członkom to, o czem mówi św. Paweł: „a owoc wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość wstrzeźliwość“ (Gal. V. 22), o ile Kościół dać potrafi, to może być

pewnym, że ludzie garnać się doń poczną masowo, bo ciągle szukamy za pięknem, świetlanem życiem, ustawicznym ideałem naszym jest to słowo św. Pawła: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowanym, żyję ja, już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus: a to że teraz w ciele żyję, we wierze Syna Bożego żyję, który mię umiłował i wydał samego siebie za mnie” (Gal. II, 20). Dać nam to musi nowy w Chrystusie Odrodzony Kościół chrześcijański, który roztoczy dokoła siebie radość życia, do której wszyscy mamy prawo. Swojem ciepłem i światłem musi ogarniać niespokojne i nieszczęśliwe dusze, daremnie tego życia w Chrystusie wyglądające, bo je tylko Bóg dać może, a więc żaden ksiądz, żaden biskup, żaden papież, bo oni sami jako ludzie słabi i ułomni czekają na promień Bożej łaski. I nie pomogą tu żadne jubileusze, żadne otwierania i zamykania „świętych wrót” w Rzymie, Jerozolimie, Konstantynopolu, czy gdzieindziej, żadne odpusty częściowe czy całkowite, żadne pielgrzymki czy Kongresy eucharystyczne, bo to wszystko tylko zewnętrzna dekoracja, czy manifestacja, którą się brzydził Chrystus i którą potępiał u faryzeuszów; (Mateusz VI. 5 do 8) swojego czasu i potępia ją i dzisiaj wszędzie tam, gdzie te zewnętrzne objawy i formy zastępują treść, gdzie blichtr zewnętrzny ma zastąpić chwalenie Boga „w duchu i prawdzie”. Papiestwo uważa, że tylko u niego jest miejsce na wzniosłe i piękne życie chrześcijańskie, że tylko w jego wyznaniu jest tylu najrozmaitszych świętych, których liczba z roku na rok się powiększa, że prawdziwym chrześcijaninem zostać można przez należytą znajomość rzymskiego katechizmu. Tymczasem życie wskazuje na co innego. Wszak mamy miliony ludzi prowadzących wzniosłe i piękne życie stających się nieraz takimi wielkimi świętymi, którzy przyjmują w prostocie serca prawdy ewangeliczne, stosując je w praktyce codziennego życia. Nie mają oni nieraz pojęcia o teologicznych teoriach i dogmatach, ale brak tych wiadomości nie przeszkadza im do prowadzenia życia w duchu Chrystusowym. A znowu widzimy i coś wręcz odmiennego. Są ludzie którzy uparcie trzymają się prawowierności, znają wszystkie dogmaty i formułki, znają na pamięć bardzo dobrze katechizm, wiedzą gdzie i kiedy jest odpust, biorą udział we wszystkich pielgrzymkach czy procesjach, a są brutalni wobec swoich poddanych, czy podwładnych, samolubni, nieuczciwi i niesprawiedliwi w życiu i niema nieraz takiego grzechu czy zbrodni na którąby się nie odważyli, wymyślają innym od niedowiarków, heretyków, a nawet rozbijają pałkami swoich bliźnich, zato tylko, że inaczej pojmują Ewangelię Chrystusową, bo chcą uczyć Boga „w duchu i prawdzie”, bo chcą aby ich udziałem stało się Królestwo Boże, aby zapanowały „sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętych” (Rzym. XIV, 17). Odrodzony nasz Kościół prawdziwie chrześcijański musi służyć swojemu

społeczeństwu i jego wartość mierzy się jego służbą z pożytkiem. Kościół nasz musi pomóc rozwiązać problemy i zagadnienia społeczne, bo wszak Chrystus mówił nie wiele kazań szczególnie na jakieś oderwane tematy, ale przemawiał tak serdecznie do serc i dusz ludzkich, że tłumy słuchające Go, sławiły Go, że „mówił jako Prorok, a nie jak uczeni w piśmie i faryzeusze”. Chrystus leczył zbolełe dusze i ciała, karmił rzesze i pomagał im w ich ciężkiem zmaganiu się ze złem na świecie. Jednym słowem swoim przykładem wskazał jak rozwiązać tę tak bolącą i palącą wiecznie sprawę społeczną. Rozumie dobrze to swoje zadanie nasz Kościół Narodowy i stara się wedle sił i możliwości spełniać taką służbę społeczną. Stara się zorganizować jak najwięcej najrozmaitszych stowarzyszeń i zrzeszeń o charakterze wychowawczym, wpajając w nie ideę bezinteresownego poświęcenia się dla służby całego społeczeństwa. Znajdują się niestety i tacy, którzy wśród tej idealnej pracy szukają własnych i prywatnych korzyści, a gdy się to nie udaje, to wówczas stają się judaszami, warchołami, rozbijaczami. Nie brak ich w żadnej naszej parafji. Ale też tacy długo nigdzie nie zagrzeją miejsca, przechodzą z jednego wyznania na drugie, aż wreszcie wracają tam skąd wyszli i dzieje się im według słów św. Piotra: „ale się im przydało według onej prawdziwej przypowieści: wrócił się pies do zwracania swojego, a świnia umyta do wałania się w błocie” (2 Piotra II, 22). Tacy Królestwa Bożego nie szukają, ani o nie nie walczą

Kościół nasz Narodowy podążając drogą [Bożą wskazaną przez Chrystusa nie lęka się takich przeszkód, bo przy pomocy Ewangelji potrafi je wszystkie przewyciężyć „to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza“ (I Jan V, 4). Potrafi zaprząć w swoją służbę wszystko inne, a szczególnie dzisiejszą wiedzę, której nie wyklina i nigdy wyklinać nie będzie, jak to czynił papieski Rzym i czyni po dzień dzisiejszy, ale już po cichu, bo się wstydzi, bo Kościół nasz uważa, że prawdziwa wiedza, której ostatecznym celem jest prawda, nie może nigdy sprzeciwiać się prawdzie pochodzącej z Bożego Objawienia. A wiemy, że dzisiejsza wiedza stoi na stanowisku, że dusza ludzka jest rzeczywistością, jak cały szereg rzeczy niewidzialnych i nieuchwytnych żadnym ze zmysłów. To samo twierdzi i o nieśmiertności, bo sama idea wiecznego życia jest rozumną i piękną, podobnie jak i całe duchowe życie jest zawsze pociągające. Nic dziwnego, że nasze uczciwe uświadomione i rozumne społeczeństwo, nie zaślepione blichtrzem zewnętrznym papieżstwa i budzące się z uśpienia duchowego wita z entuzjazmem każdy rzetelny krok zmuszający do zaistnienia Kościoła opartego na czystej Ewangelji Chrystusowej i pragnie współpracować przy oczyszczeniu „Roli Bożej“ z różnych chwastów i ludzkich naleciałości, aby zapanował „owoc Ducha: miłość, wesele

pokój, nieskwapliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrze-
mieźliwość“, bo przeciwko takowym nie masz zakonu“ (Gal. V, 22-23.).
„Bo kto w tych rzeczach służy Chrystusowi miły jest Bogu i przy-
jemny ludziom. Przetoż tedy naśladowujmy tego, co należy do pokoju
i społecznego budowania“. (Rzym. XIV, 18-19).



Na niedzielę VIII po Z. S. - 307.

Ewangelja według świętego Łukasza XVI 1-16.

Onego czasu: mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był
niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza, a ten był doniesiony
do niego, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż
to słyszę o Tobie? zdaj liczbę z włodarstwa twego: albowiem już więcej
włodarzyć nie będziesz mógł. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczy-
nię, gdyż Pan mój odejmuje odemnie włodarstwo? Kopać nie mogę,
żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, że gdy będę złożony z włodar-
stwa, przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osob-
na dłużnika pana swego, mówił pierwszemu: wieleś winien panu swe-
mu? a on powiedział: sto barył oliwy. I rzekł mu: weźmij zapis twój,
a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: a ty,
wieleś winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: weźmij
zapis swój, a napisz osmdziesiąt. I pochwalił pan włodarza niesprawie-
dliwości, iż roztropnie (dla siebie) uczynił. Bo synowie (miłośnicy) te-
go świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja
wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwo-
ści, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków. Kto
wierny jest w najmniejszej rzeczy i w większej wierny jest: a kto w ma-
łym niesprawiedliwy jest, i w większym niesprawiedliwy jest. Jeśli-
żecie tedy w niesprawiedliwej mamonie wiernymi nie byli: która
prawdziwa jest, kto wam ją powierzy? A jeśliście w cudzem wiernymi
nie byli: któż wam da, co wasze jest? Żaden sługa dwom panom słu-
żyć nie może: bo albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego
miłować będzie: albo do jednego przystanie, a drugim wzgardzi. Nie mo-
żecie Bogu i mamonie służyć. A słuchali tego wszystkiego Faryzeu-
szowie, którzy byli łakomi i śmiali się z niego. I rzekł im: Wy jeste-
cie, którzy sami siebie usprawiedliwiacie przed ludźmi; lecz Bóg zna
serca wasze, albowiem co jest u ludzi wyniosłego, obrzydliwością jest
przed Bogiem.

N A U K A

Wielki nauczyciel ludzkości, Syn Boży, Jezus Chrystus przedstawia nam w przytoczonej powyżej przypowieści, głęboką naukę prawdy życiowej.

Bóg pełen bogactw duchowych — jako istota nieskończenie doskonała, przedstawiony jest w przypowieści jako człowiek bogaty, który porucił swe dobra do włodarzowania ziemskim robotnikom. Robotnikiem w winnicy Chrystusowej jest każdy człowiek, któremu Bóg powierzył wielkie dobra — jakimi są: rozum, wolna wola, oczy, uszy, wzrok, dar mowy, dotyku—uczucia i inne przymioty i zdolności, aby człowiek niemi tak gospodarował w czasie swego ziemskiego żywota, by mógł zdać kiedyś z tego rachunek na Sądzie Bożym. Niestety człowiek zamiast używać darów Bożych dla dobra swej duszy, jej udoskonalenia i zbawienia, używa ich często na służbę dla świata, dla dogodzenia swym zachciankom. Rozumem ogarnia on to, co ziemskie, nieraz bluźniercze Bogu, nadużywa wolnej woli, słuchu, ócz, daru mowy, uczucia — a nadużywa do grzechu i całą majątność swoją, ciało wydaje na łup rozpusty i zgnilizny, napawa się wyziewami tego świata i sądzi, że tem oszuka siebie i swe sumienie — tak jak łudził się ów zły władarz, który przebiegły w swej roztropności grzesznej, chciał przez skreślenie długów należnych jego panu, zaskarbić sobie opiekę na starość u dłużników swego pana. Jezus chwali tu nie jego niesprawiedliwość wobec chlebobawcy, ale jedynie jego przebiegłość i roztropność grzeszną, którą chciał się ratować i zabezpieczyć na swe stare lata. Jezus Chrystus chciał tem powiedzeniem zaznaczyć, że ludzie w dogadzaniu sobie, swym namiętnościami, w urządzaniu sobie wygodnego życia na ziemi są roztropniejsi, niż w trosce o dobro i zbawienie duszy nieśmiertelnej — dla której lękają się ponieść trudy.

A przecież duch ludzki wyzwalający się z pęt grzechu i fanatyzmu, musi wależyć i cierpieć, bo wszak najbardziej cywilizowany i kulturalny człowiek musi przyznać, że postęp w dobrem nie obszedł się nigdy bez walki z samym sobą i otoczeniem.

„Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości”
mówi dalej Jezus, — nazywając wszelkie dobra doczesne, „mamona niesprawiedliwości”.

Jezus Chrystus uczy nas tutaj, abyśmy korzystając z dóbr tego świata — używali ich roztropnie i czynili sobie w sposób uczciwy za tę mamona przyjaciół a czynili ich przez swą hojność w udzielaniu pomocy bliźnim z tychże dóbr, przez udzielanie jałmużn, licznych ofiar na cele szlachetne, wzniosłe, dobre, szpitalc, ochronki dla sierot. Jezus chce byśmy w ten sposób właśnie czynili sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, — to jest, zasługiwali sobie, dobrami uczynkami

z mamony na zapłatę wiekuistą w niebie. Kto odda się całkowicie na służbę sobie, ciału swemu, namiętnościom — słowem mamonie tego świata, ten nie może troszczyć się wiernie o dobro swej duszy i służyć szczerze Bzgu, bo tak robił kler papieski, stąd też wśród nich, z powodu służby mamonie zrodziła się osławiona inkwizycja, która dławiała tysiące istnień ludzkich, Szakał ludzki służący mamonie, a nie Bogu zarabiał na krwi i cierpieniach swych ofiar. I dziś mrą z głodu miliony, a papież i setki jego kleru trzyma w swych dłoniach dobra tego świata t.j. mamonę. W imię niby sprawiedliwości tępi się prawdę a kłamstwo uświęca. Kler pap. przystraja w dobie kryzysu obrazy, tabernakula w złote blachy i korony, w perły, drogie kamienie, a miliony pozostają bez opieki i giną na bruku z głodu, nędzy i upodlenia lub mrą w szpitalach i w więzieniach.

Oto skutki służenia mamonie, a nie czynienie sobie z niej przyjaciół przed Bogiem i bliźnimi. Kler papieski oddany w służbę mamonie doprowadził ludzkość do tego, że rdzeń ludzkości żyje dziś walką o byt, używa narzędzi krwiożerczych i cichych jakimi są: podstęp kłamstwo, oszustwo, przemoc fizyczna i bezprawie płynące z najgrubszego rodzaju egoizmu.

Przyjdzie jednak czas, kiedy wszyscy ci usłyszą głos Boga:

„włodarzu nieuczeiwy zdaj liczbę z włodarstwa twego, bo już więcej włodarzyć nie będziesz“.

Amen.

X. F.

Podał dla „Polski Odrodzonej“ ANTONI GRZMOT-PIORUNÓWSKI

Życiorys Małzonki księdza Deubnera z komisji „Pro Russia“.

Otóż, jak to po sprawdzeniu się okazało, życiorys pani {Deubner brzmi następująco: Eudokja, z domu hrabianka Zerebcowa, słynnego ongiś rodu rosjskiego, który to ród datuje się od czasów Carycy Katarzyny Wielkiej, gdy ta ostatnia, za gorliwą i nader „owocną“ dla tronu Rosyjskiego pracę oraz służbę pradziadka Eudokji, Aponasa Machana, raczyła odznaczyć i wyróżnić go, nadaniem mu nowego nazwiska „Zerebcow“, oraz tytułu hrabiowskiego.

Ojciec zaś pani Deubner, był to zwykły Radea Tajny stanu Rosyjskiego, — typ jaskrawie zdegenerowany, eichy, melancholijno-apatyczny i tępy, jednakże za wstawiennictwem słynnych w swoim czasie i wpływowych: areybiskupa Ewlogjusza, oraz p.p. Bułacela i Pu-

ryszkiewicza, został łaskawie przez Cara Mikołaja II odznaczony i udekorowany orderem św. Włodzimierza I stopnia z mieczami i bantem za swą skromność, wzorowy patriotyzm i gorliwą bogobojność.

Lecz, niestety, zawierucha bolszewickiej rewolucji w r. 1918, przeniosła tego nieboraka w stan spoczynku w zaświaty, do grona Murawjowych, Pobiedonoscowych, Skałonów, Miasojedowych, Rasputinych i wielu innych słynnych bohaterów sławy Rosyjskiej.

Córka zaś jedynaczka, dziewczę w wieku lat 8, właśnie Eudokja, o przepięknej urodzie, jakby wbrew prawu dziedziczności, obdarowana szerokim umysłem i sprytem, pozostała sierotką, gdyż matka jej, z domu hrabiów Kobylinych, zmarła na parę lat przed rewolucją. A zaś inni krewni, jak rodzina Czyczerynow, Książąt Wiaziemskich, Trubeckich i innych Kobylinych i Żerebcowych, czyto puciekały z Rosji za granicę, czy to, jeśli i pozostały w Rosji, to poddały się bez zastrzeżeń władzy sowieckiej, i niezyczyły sobie nawet przyznać się do pokrewieństw z Eudokją...

W taki to sposób sierotka Eudokja pozostała na ulicy na pastwę losu, gdyż jak wiadomo, wszystka majątność jak i pałace zostały skonfiskowane...

Lecz los, jak zobaczymy, niby na złość utartemu zwyczajowi, zamiast by się pastwić nad człowiekiem w raju sowieckim, właśnie uśmiechnął się do sierotki. I otóż, niezwykła uroda, wybitny umysł, spryt i dowcipny humor Eudokji zwróciły na siebie uwagę pani Krupskiej, która po naradzie ze Stalinem i głównym pisarzem rosyjskim Maksimem Gorkijem, zaopiekowała się sierotą. Ulokowano Eudokję w liceum Politbióra, polecono ją tam pod baczny nadzór i naukę wybitnym spocom i profesorom sowieckim, i już po upływie dziesięciu lat szkolenia, panna Eudokja była prawdziwie fenomenem w dziedzinie szpiegostwa, prowokacji i dyplomatycznej inteligencji sowieckiej, przy gruntownym i biegłym posiadaniu wszystkich niemal języków Europejskich. Przed panną Eudokją rozwarły się szerokie horyzonty możliwości i perspektywy dla pracy na skalę Europejską dla sławy sowieckiej...

Ale, wobec tego, że wszystkie placówki zagraniczne, według tajnego układu Rappalskiego, Sowiety mieli prawo obsadzać jedynie za zgodą i aprobatą Wielkiego Stratega i Mistrza dyplomacji p. Hindenburga, stąd też przy wyznaczeniu dla towarzyszk Eudokji odpowiedniej placówki, zwrócono się po informację do p. Hindenburga, który natychmiast zawiadomił Moskwę, by Eudokję narazie umieścić tymczasowo w klasztorze zakonnim w Niemczech, dla odbycia tam semestrowego doksztalcenia w naukach pod batutą O.O. Jezuitów.

Tak się też i stało. W jesieni r. 1930 towarzyszkę Eudokję, pod

pseudonimem Siostry Kunegundy, widzimy już w owym zakładzie zakonnym. W roku zaś 1931, 15 stycznia, na skutek zarządzenia Wielkiego Mistrza, p. Hindenburga, siostrę Kunegundę delegowano do Watykanu na studia „sztuk pięknych” przy sztabie speców watykańskich. W roku 1932, w styczniu Siostrę Kunegundę przeniesiono do pododdziału lekarskiego dla zaznajomienia tamże z techniką lekarską, a po upływie paru miesięcy, spotykamy ją już w komisji papieskiej „Pro-Russia”.

Trzeba dodać, iż podczas pobytu swego w murach watykańskich, Siostra Kunegunda zaskarbiła sobie umysły i serca niemal wszystkich tamtejszych O.O. Kardynałów do kanclerza papieskiego włącznie. Wszyscy ją ubóstwiali i ubiegali się o jej względy; była ona tam swoim człowiekiem, żadnych tajemnic przed nią nie ehwalono. Miała wolny dostęp do wszystkich oddziałów, pododdziałów i do bibliotek, a nawet i do „Acta Sekreta”, i t. d. Jeno czasami można było tylko uchwycić intuicyjnie, iż stosunek Siostry Kunegundy, a raczej uczucia, były nieco inne i odmienne względem ks. Biskupa d'Herbigny i ks. Aleksandra Deubnera, niż względem reszty kardynałów.

Tak płynęła idylla mieszkańców murów watykańskich! Gdy nareszcie pewnego dnia późnej jesieni r. 1932, zupełnie niespodzianie, jak piorun z jasnego nieba, do sztabu watykańskiego wpłynął z Berlina rozkaz Wielkiego Mistrza Hindenburga, by niezwłocznie Siostrę Kunegundę delegowano do m. Beauraing na granicy Belgijsko-Francuskiej, do dyspozycji Mateczki Klasztoru Sióstr zakonnic, a zaś po wykonaniu otrzymanych tam zleceń, by udała się następnie do Jugosławji do dyspozycji zakonspirowanych tam O.O. Jezuitów i księży rzym.-kat.

Ta niespodzianka sprawiła pośród O.O. Kardynałów popłoch. Zwolano przeto doraźny synod, gdzie po naradzie powzięto uchwałę: uczcić odleżdżającą Siostrę Kunegundę pożegnalną kolacyjką, w apartamentach „Pro Russia”, w ścisłym kółku O.O. Kardynałów. Aby zaś zamaskować przed niepoważowanymi ten bankiet, postanowiono nadać zebraniu pozory urzędowe — komisji specjalnej „Pro Russia”, w celu zbadania zdolności Siostry Kunegundy w całopaleniu religijnem obrządku wschodniego, zwanym „Wsienoszczoje Bdienje”, czyli czuwanie, połączone z mistyczną ekstazą. Toteż, tego samego dnia, wieczorem, o godzinie 20, widzimy salony papieskiej komisji „Pro Russia” iluminowane i udekorowane kwieciem i zielenią tropikalną. W jadalnym pokoju stół ubrany uroczyście. Moc różnego rodzaju i gatunku wybrednych zakąsek. Nie brakowało tam różnych wódek czasów carskich, jak Smirnowa, Kałasznikowa, Szustowa, oraz win francuskich, hiszpańskich i węgierskich. A w pośród stołu, na obrusie w tym miejscu, gdzie wyhaftowana była podobizna Grzegorza VII papieża, górował na złotej tacy, świeżo upieczony Baranek ka-ski, ciepły aromat którego zachęcał do wchłonięcia jaknajwięcej odpowiednich trunków. (C. d. n.)

Z KURJI METROPOLITALNEJ.

Kolegium św. Kanonów Wiary i Obrzędów

1) Nadchodzą częste skargi parafjan, że nie znają Konstytucji Kościoła K. Ap. P. N. — Zarządza się, by Wielebni Księża odczytywali i wyjaśniali z ambon co niedzielę kolejno ustępy Konstytucji.

Konsystorz dla spraw administracji

- 1) Przyjęty został z kościoła rzymskiego ks. Ostrowski L.
- 2) Wykłady w Seminarjum Duchownem dla alumnów rozpoczęły się we wrześniu — zapisy kończą się z końcem sierpnia. Opłata za całkowite utrzymanie 50 zł. miesięcznie.
- 3) Wobec zorganizowania nowej parafji w Warszawie, Najdostoj. Arcypasterz wyjeżdża na pewien czas w sprawach ważnych organizacyjnych Kościoła K. Ap. P. N. do Warszawy. Sprawy kierować do Kurji. Przypomina się regulowanie długów za „Polskę Odrodzoną“, jak też ofiary na Administrację Kościoła.

Z a m o ś ć 25. VII. 1933 r.

Ks. Dr. Br. SALOMON
Kancelarz Kurji

Wiadomości z parafji.

Duch w Stolicy.

Dnia 23. VII. zastępował w nabożeństwach Np. Ks. Arcybiskupa w stolicy Warszawie, Czcigodny Ks. infułat Jaeger z Łodzi. Stwierdzić trzeba, że duch za Kościołem Pol. N. wzrasta w Stolicy R. P. z każdym dniem. Brawo!

Z. R.

Z Włodzimierza, Wól.

Infułat rzymski — drapieżny wilk.

Działo się w Magistracie Włodzimierskim. Na obywatela i radcę miasta p. Berezowskiego — wyznawcę Kościoła Prawosławnego napadł również obywatel i radny miasta, z tą różnicą że to wyznawca Kościoła rzymsko kat. i dlatego ks. infułat Nossalski i ni stąd ni zowąd zażądał €d napastowanego pieniędzy. Radca Berez. z początku myślał, że sobie ks. Infułat żartuje, lecz „ten sługa Boży i przedstawiciel jedyne-go prawa, powierzonego mu przez najwyższą moę Kościoła“, wcale nie żartował sobie, lecz z całą pewnością siebie, agenta watykańskiego ponowił — a to wobec licznie zgromadzonej publiczności, swe zagadkowe żądanie i powtórzył wkrótce — już ze złością. Kiedy p. Berez. nie

odpowiadał, chwycił go „dobry Pasterz“ za rękę, potrzęsnał osłupiałem radcą, sięgnął mu brutalnie do kierzeni, wyrwał portomnetkę i najspokojniej odliczył sobie zł. 15 — które schował do swego portfela i odszedł spokojnie w stronę plebanji.

Świadkami całego nahałnego zajścia było wielu Żydów, którzy zachodzili w głowę, zgorszeni podobną napaścią rzymskiego dygnitarza. P. Berezowski po dłuższym namyśle skierował się na P. P., gdzie zaniósł zażalenie. Sjisano protokół. Wpływy uboczne — widocznie konkordatowe sprawiły, że protokół P. P. wędrował od Annasza do Kajfasha — od jednej instancji do drugiej i zpowrotem. Trzeba było na gwałt i za wszelką cenę ratować „honor i cześć rzymskie pasterza“. Wołano kilkakrotnie p. Berezowskiego, by zechciał się pogodzić, bo to był jeno żart, ale i p. Radca cenił sobie wysoko swą zbezczeszczoną cześć i honor. Propozycje odrzucił. Wtedy „wysoki dostojnik—wielmoża papieski“ — wpadł na nowy kawał i kiedy pewnego razu p. Berez. przechodził się po mieście ten przyskoczył doń i wsadził mu pieniądze za kołnierz. Radca zdumiony odwrócił się nagle, chcąc dojrzeć napastnika, pieniądze się rozsypały na bruk i potoczyły brzęczące szyderczo — ala srebrniki Judasza Iskarioty. Radca spojrział na zbezczeszczoną twarz „podwieleb. Ojca duchownego“, uśmiechnął się z politowaniem nad tym napastnikiem i poszedł dalej swoją drogą. Infułat zawstydzony... zebrawszy pośpiesznie złotówki oddał się z miejsca swej niechlubnej porażki ze zwieszoną głową. Znów sfery zabiegały z zaparciem się siebie i z zapałem godnym lepszej sprawy, o pojednanie — nie zadośćuczynienie. Wmieszały się wyższe władze administracyjne. Sprawa nagliła. Trzeba za wszelką cenę uniknąć rozgłosu żadanego i ewentualnego wyroku kodeksu karnego. Poradzono p. Berez. pojednać się, przyjąć pieniądze złożone na poster. P. P. i zwrócić całą bezwstydną, bezecną aferę — w gruby żart. Radca pod moralnym naciskiem przyjął pieniądze, lecz zażądał satysfakcji. Papieski dygnitarz napisał list usprawiedliwiający, wybielający siebie z jezuicka, uważając gorszące zajście za mało ważne i honorowo zlikwidowane. Cóż miał robić biedny wyznawca prawosławny — „shizmatyk“ wobec przedstawiciela panującej religji bronionej osławionem konkordatem. Powiedział jeno wobec świadków: „gdybym był rzymsko-kat., nigdy bym takiego zuchwałego nieprawego czynu nie puścił płazem nawet takiemu Infułatowi, lecz jestem prawosławny“: Niechby jednak podobnego czynu dopuściła się strona odwrotna!? O odwrotnej stronie medalu napiszemy później.

b. s.

*

*

*

Od kilku dni bawi w naszej parafji ks. Dr. Salomon, który swą wytężoną pracą organizacyjną i kaznodziejską potrafił zyskać dla wielkiej

i Bożej sprawy, ludzi stojących dotychczas na uboczu. Wierzymy, że jeśli obecnie przyjdzie do nas energiczny i służbie Bożej oddany proboszcz to praca pójdzie naprzód. Jesteśmy wdzięczni ks. Prałatowi za jego rady i wskazówki.

Ślusarski, prezes.

Poświęcenie Kościoła w Rozkopaczewie.

Dobrotliwy i miłosierny Bóg pozwolił nam poznać prawdę i zorganizować Kościół Chrystusowy — Apost. Katol. Polsko Narodowy. W miesiącu marcu b. r. rozpoczęła się inteazywna praca, a już 23 lipca nowo-zbudowany nasz kościół został poświęcony. Na uroczystość poświęcenia kościoła i święto parafjalne św. Jakóba Apostoła (połączone tego roku z poświęceniem kość. stąd obchodzone zamiast 25/7 — 23 lipca) przybył sam Najczcigodniejszy Ks. arcybiskup Faron. Na granicy parafji powitała w dniu 22.7. Dostojnego Gościa liczna banderja, która wzniosła najpierw okrzyk: „Ksiadz Arcybiskup niech żyje“ — poczem wzniesiono: „niech żyje Najjaśn. Rzeczpospolitem Prezydentem, Marszałkiem i Rządem. Tegoż wieczora wprowadzono w procesji Pasterza do Kościoła, gdzie tenże odprawił nieszpory z wyst. N. S. i przemówił gorącemi słowy do zebranych wyrażając zdumienie z powodu dokonanej tak wzniosłej pracy. Po nauce odbyła się spowiedź publiczna potem uszna, oraz uroczyste zaprzysiężenie świeżo przyjętego b. kapłana rzym. ks. Ostrowskiego do Kościoła P. N.

W niedzielę dnia 23 lipca zebrały się ogromne masy narodu, by uczestniczyć w polskiem nabożeństwie. Przed sumą powitano Czycigodnego Arcypasterza po staropolsku chlebem i solą i rzewnem przemówieniem prezesa Komitetu Czubackiego, oraz wzniosłem oddeklamowaniem wierszyka pow. talnego przez małego Janusza Czubackiego. Wśród pieśni i przy dźwiękach orkiestry wprowadzono Arcypasterza do kościoła w asyście księży: ks. prob. Kolonki, ks. Ostrowskiego jako djakona i ks. Romana jako subdjakona. Nastąpiło uroczyste poświęcenie kościoła pod wezwaniem św. Jakóba Apostoła, który był pierwszym biskupem narodowym w Jerozolimie, kierując żydami nawróconymi na chrześcijaństwo. Po uroczystej sumie pontyfikalnej i dziękczynnej procesji koło kościoła, celebrujący Arcypasterz wygłosił podniosłe kazanie o znaczeniu i wartości Kościoła i o św. Jakóbie. Po kazaniu wzniosł z trybuny okrzyk na cześć Wolnej Polski i Jej Rządu, co zebrani z entuzjazmem powtórzyli. Lud wyraził równocześnie wdzięczność niez mordowanemu w pracy ks. prob. Kolonce i Komitetowi. Po nieszporach Czycigodny Ks. Arcybiskup udzielił licznie przygotowanym Sakramentu Bierzmowania i ochrzcił dwoje dzieci.

Parafja w Rozkopaczewie jest chlubą ducha polskiego narodowego na całą okolicę. Z żalem żegnaliśmy odjeżdżającego Ks. Arcybiskupa.

L a s z c z k a.

„OJCIEC ŚWIĘTY“ PIUS XI

nieprawem dzieckiem żydówki² niderlandzkiej,
nazwiskiem Littman.

Gazety zagraniczne, a za niemi i nasze („Kurjer Poranny” z d. 11/VI 33, oraz „Głos Prawdy” z dn 22/VI-33 Nr. 25) opublikowały sensacyjną wiadomość, mianowicie, że papież Pius XI, „głowa kościoła rzym.-katolickiego”, dawniej Achilles Ratti, był nieprawym synem niderlandzkiej Żydówki. Wiadomość tę podajemy tu za „Kurjerem Porannym” z dnia 11 czerwca b. r. dosłownie:

Papież Pius XI jest Żydem!

„Das Volkische Wochenblatt Norddeutschlandis”, tygodnik, wychodzący w Wartburgu, nazywa ojca św. „żydem z urodzenia”, „championem kapitalizmu”, a niedawno odbyte konferencje Jego Świątobliwości z austriackim kanclerzem Dr. Dollfussem i z ks. prałatem Kassem, określa terminem: „podejrzane znowy . . .”

A teraz znów zacytujemy dosłownie:

„. . . Mówimy wyraźnie: żydowski papież! Istotnie, papież Pius XI w czasach, kiedy był zaledwie kardynałem, nazywał się Achilles Ratti. Jest on nieprawem dzieckiem niderlandzkiej żydówki, nazwiskiem Littman. Widzimy więc, że nieomylny Ojciec święty to poprostu zwyczajny żyd”.

A nieco dalej piszą:

„Musimy zrzucić niewolnicze łańcuchy interesów, wiążących nas z Rzymem i z żydostwem”.

Powtarzamy raz jeszcze: wszystko to wyczytać można w hitlerowskim tygodniku „Das Volkische Wochenblatt Norddeutschlands” (Wartburg)

Powyższa wiadomość wyda się pobożnym rzym.-katolikom nie bardzo pocieszającą. Nie będą oni mogli zrozumieć, jakim sposobem „taki syn” może być jednocześnie zastępcą Pana Boga na ziemi, nieomylny, świętym, ba najświętszym ich panem. Ale to niezrozumienie pochodzić będzie z nieznamomości historii. Kto ją zna, i czytał choćby Historję kościelną, napisaną przez ks. Biskupa Szcześniaka, ten wie, że na „Stolicy Apostolskiej” zasiadało niemało „takich synów”.

Sprostowanie. Żadnego sprostowania w „Posłannictwie hedurowskim” nie umieszczałem. Błagał no ale cóż żądać od dolarowiczów i ateistów.

(—) Ks. Al. HAJDUK.

Katolicy r. podejrzewają obecnego papieża Piusa XI o zakusy Antychrystusowe, Zdaniem naszym o tyle się mylą, że jednego tylko Piusa XI podejrzewają o takie zakusy, podczas gdy należałoby podejrzewać wogóle wszystkich papieży — począwszy od IX wieku, t. j. od czasu Joanny papieżycy, która właściwie była nierządnicą, zasiadającą na stolicy papieskiej. Przypominają oni sobie legendę o mającym przyjść Antychryście, który według tej legendy będzie synem żydówki, zrodzonym z nieprawego jej związku z biskupem. Legenda ta oparta jest na słynnych objawieniach Melanji Kalvat, aprobowanych przez papieży Piusa IX i Leona XIII. Odnośny wyjątek z tych objawień przytaczamy tu w przekładzie polskim.

„W tym czasie narodzi się Antychryst z żydowskiej zakonicy, fałszywej dziewicy, która będzie miała styczność ze starym wężem, nauczycielem nieczystości; jego ojciec będzie Biskupem; rodząc się bluźnił będzie i miał zęby; jednym słowem będzie to djabeł wcielony; będzie wydawał przerażające krzyki, czynił cuda, żywił się tylko nieczystością. Będzie miał braci, którzy, choć nie będą jak on wcielonymi demonami, będą dziećmi zła; mając dwanaście lat, dadzą się poznać przez odniesione dzielne zwycięstwa; każdy z nich wkrótce stanie na czele armji, wspierany legionami piekła“.

Tyle z objawień Melanji Kalvat, aprobowanych przez nieomylnych papieży. Może wierzący w tę „nieomyślność” zastanowią się nieco nad tem, czy metryka urodzenia Piusa XI zgadza się z rysopisem onego Antychrysta według objawień Melanji Kalvat, czy nie. Co do nas, to rzecz tę już dawno rozstrzygnęliśmy na korzyść „nieomyślności papieskiej” w aprobowaniu powyższych objawień”.

Verax.

P. S. My Narodowcy cieszymy się, że w podobnych ojców świętych przestaliśmy już wierzyć.

Zywiołowy ruch za Kościołem Polsko-Narodowym Apost. w Warszawie.

Z niecierpliwością i utęsknieniem oczekiwali zwolennicy Kościoła Ap. K. Polsko-Narodowego w Warszawie, przybycia zwierzchnika Kościoła P. N. do stolicy. W dniu 14 lipca b. r. w godzinach wieczornych powitał na dwercu głównym, przybyłego Czcigodnego Ks. arcybiskupa Faronę, Komitet z prezesem Osłowskim na czele, oraz z komitetowymi: Wiśniewskim, St. Olek, Hawrylukiem, Komorowskim i t. d. — zaś młodzież wręczyła cudny bukiet róż. Dostojny Gość po odbyciu konferencji z Komitetowymi, wygłosił w dniu 15 lipca obszerny i wyczerpujący

odczyt, którego wysłuchało kilka setek ludzi wielce zainteresowanych.

W niedzielę dnia 16. 7. Ks. Arcypasterz odprawił uroczystą Mszę św. sumę, po której pobłogosławił związek małżeński i wygłosił do głębi wzruszające kazanie na temat ewangelji: „Żal mi tego ludu“. Kaznodzieja wykazał w czem leży siła i żywotność chrześcijaństwa oraz jak i czem zyskiwał Jezus członków do swego Kościoła.

Tegóż dnia po niesporach słyszeliśmy znów z ust Ks. Arcybiskupa odczyt o Kościele Pol. Nar., który wywarł głębokie wrażenie. Mówca tak w odczytach jak i w kazaniu wzywał do wzajemnej gorącej miłości i do bratniego współżycia z innymi wyznaniem.

W poniedziałek 17 lip. wieczorem wygłosił znów nasz Zwierzchnik Kościoła odczyt: o djabłach, piekle i małżeństwie. Treść była tak zajmująca i rewelacyjna, iż słuchacze wprost wchłaniali w siebie bieżące słowa mówcy.

Pobył Najp. Ks. Arcybiskupa w Warszawie spowodował tak kolosalny ruch za Kościołem Pol. Nar., że sam Arcypasterz przyznał, iż zmuszony będzie zająć się i pokierować budzącym się w stolicy Polski, życiem religijnem. Odjeżdżającego Biskupa wzywano do natychmiastowego powrotu do Stolicy.

UWAGA: Dodać należy, że grupa amerykańska b-pa Hodura z ks. Piekarzem na czele lekając się o swoją skórę, rozrzuciła brudne, plugawe—oszczercze ulotki po Warszawie przeciwko Ks. bp. Faronowi i członkom Komitetu, które jednak wywołały wręcz odwrotny skutek. Na taką podłość nie zdobył się nawet, wrogo nastawiony, lecz kulturalniejszy kler papieski. Rozbitki hodurowskie przegrawszy sprawę w dniu 15/7, chcieli przeprosić za swój nieczyny postępek Ks. Arcybiskupa i w dniu 16 przysłał ojciec Piekarz wraz z kilku księżmi posłańców z listem i ustną prośbą, by Ks. Arcybiskup przybył do ich kaplicy i tam odprawił im nabożeństwo. Nasz Pasterz odmówił jednak tej prośbie, raz że Kościół nasz Polsko Narodowy niema nic wspólnego z burzycielską robotą Hodurowców, powtóre sama inteligencja warszawska oświadczyła Czcigodnemu Ks. Arcybiskupowi, że się wpisze do Kościoła Pol. Narodowego o ile Kościół nasz nie będzie miał nic wspólnego z Hodurowcami. Ze wszystkimi kulturalnymi wyznaniem chcemy i możemy współżyć jak nam oświadczył nasz zacny Ordynariusz, lecz z Hodurowcami współżyć nie możemy, bo tam większość kleru bez kultury i cywilizacji.

Niech żyje Kościół Polsko Narodowy w Waszawie!

J a n R y ś.

Na prasę złożyli: Dr. B. 10 zł., ks. X. 1 dol., St. Tęcza 1 zł. zaś po 50 gr. A. Œwik, Matuszczak, Michowa, Wojtyła.

Serdecznie dziękujemy.

Prosimy P. T. Prenumeratorów o uregulowanie zaległości. Red. P. Œ.

Z wizytacji parafji Małe Sady, pow. Dubieńskiego.

W dniu 7 lipca b. r. przybył do nas wizytator obrządku wschodniego Ks. kan. St. K. — na spotkanie którego wyszła zgromadzona rzesza ludzi wraz z miejscowymi kapłanami ks. Brewiakiem i Soczańskim, około pół kilometra od cerkwi powitał Wizytatora miejscowy proboszcz, a przy dźwiękach cerkwi narodowej chlebem i solą witali: prezes Komitetu Andrzej Prokopczuk, starosta cerkiewny i Jan Kościan. Po wprowadzeniu ks. Wizytatora do cerkwi przemówił ks. Proboszcz, potem zaś powitał zgromadzonych ks. Wizytator, rozpoczynając swoje przemówienie od słów: „Nastanie jedna owczarnia i jeden Pasterz”. Przemówienie było tak serdecznie wypowiedziane, że wszyscy zgromadzeni zapłakali słuchając z zapałem oddechem słów Wizytatora o jedności Kościoła Chr. poczem odprawił uroczyste nieszpory. Na drugi dzień t. j. 8 lipca o godzinie 9 rano ks. Wizytator został wprowadzony do cerkwi, gdzie chór odśpiewał pięknie powitalne pieśni w języku greckim. Zgromadzenie ludzi było bardzo duże, toteż nabożeństwo zostało odprawione na placu około cerkwi. Liturgję celebrował ks. Wizytator w asystencji księży proboszczów. Po skończeniu liturgji, ks. Wizytator wygłosił kazanie, rozpoczynając od słów: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody”, którego to wysłuchało około 2 tysiące ludzi, którzy popłakali się. Po kazaniu wyruszyła procesja na miejsce, które zostało przeznaczone na cmentarz grzebalny, a które to miejsce poświęcił ks. Wizytator.

Wieczorem tegoż dnia zostały odprawione uroczyste nieszpory, na których to nieszporach miejscowy Proboszcz pożegnał ks. Wizytatora, dziękując Najcz. Ks. Arcybiskupowi Wł. Faronowi z Zamościa za przysłanie na wizytację parafji ks. kan. K.

Pomimo agitacji ze strony popów cerkwi synodalnej, że przyjechał Lach i bude was polaczyty, ludzi było bardzo dużo, a najlepszym dowodem i to, że było wiele delegacji u ks. Wizytatora z prośbą o przysłanie im księży obrządku wschodniego.

Dziękujemy Panu Staroście pow. Dubieńskiego za traktowanie nas po obywatelsku i ojcowsku.

Dziękujemy również za pośrednictwem P. O. naszemu ofiarodawcy Gabryelowi Prokopczukowi za ofiarowany nam plac na cmentarz grzebalny.

Niech Bóg dobry błogosławi pracy Kościoła Narodowego dla dobra Ojczyzny Polski i znękanego ludu, a naszymi przewodnikami ducha wolności, jak Ks. Metropolicie Arcybiskupowi Faronowi i jego pomocnikowi ks. kan. K., niech Bóg da długie życie i zdrowie, ażeby owocnie pracowali dalej dla dobra Kościoła Chrystusowego.

G a b r y e l G i r a .

Polacy-Narodowcy rozpowszechniajcie „Polskę Odrodz.“

Księża ruscy synodalni sięją nienawiść.

Konstatujemy, iż wielki wpływ, jaki księża ruscy mają po wsiach racji swego stanowiska wyzyskują oni w kierunku siania nienawiści do Polaków i niełojalności wobec państwa. O dwóch takich wypadkach donoszą ze wsi Koropca i Ostrej, pow. Buczacz.

W Koropcu proboszczem jest ks. Antoni Borsa, którego terenem pracy jest nietylko cerkiew i urząd parafjalny, ile czytelnia „Proświty” i kooperatywa. Na tych placówkach rozwija ks. prawosławny niezmordowaną agitację antypolską, nie „mając czasu” nawet na słuchanie spowiedzi, tak że chorzy zwracają się do księdza rzymskiego celem udzielenia im ostatnich sakramentów.

Żywą działalność rozwijał ten szczególny duchowny w szkołach, grożąc dzieciom np. niedostateczną notą z nauki religji, jeśli nie wezmą udziału w manifestacji politycznej i antypaństwowej.

Na szczęście mała tylko część ludności ruskiej daje posłuch hasłom nienawiści i roboty przeciwpaństwowej. Ołbrzymia większość ludności jest spokojna i lojalna, dowodem czego jest kilkakrotny wyjazd delegacji do ks. biskupa Chomyszyna do Stanisławowa, z prośbą o przeniesienie ks. Borsy, oraz podobnego agitatora ze wsi sąsiedniej Ostrej, ks. Pellicha.

Ks. Borsa oświadczył publicznie w cerkwi z kazalnicy, że zabrania matkom posyłania dzieci do ochronki polskiej, gdyż w przeciwnym razie odmówi takim matkom rozgrzeszenia.

Sama ludność prawosławna oświadcza, że jeśli w takim samym tempie ks. Borsa będzie dalej agitował i jątrzył jedną ludność przeciw drugiej, to może przyjść do rozlewu krwi.

Kalendarzyk Liturgiczny K. P. N.

na sierpień 1933 r.

1 sierpnia wtorek Piotra Ap. 2 sierpnia N. M. P. Aniel.

6 N. IX N. po Z. Ś. kol. ziel. Lecz. św. Pawła I Kor. roz. X, w.

7-13 Ewg. ś. Łuk. 16, 19-31 i Przemien. P.

13 N. X p. Z. Ś., kol. ziel. Lecz. św. Pawła I Kor. r. X, w. 14-23,

Ewg. ś. Łuk. 18, w. 9-14.

15 wt. Wniebowz. N. P. M., kol. biały Lecz. z Księgi Mądr., Ewg.

św. Łuk. X, 38-42.

20 N. XI. po Z. Ś., kol. ziel. Lecz. ś. Paw. I do Kor. r. 15, 1-10.

Ewg. ś. Łuk. 21, w. 1-25.

27 N. XII po Z. Ś., kol. ziel., Lecz. św. Paw. do Kor. II r. 3, 12-18

Ewg. ś. Łuk. X, 25-37.

Precz z Rzymem w Polsce — Niech żyje Kościół Pol Nar.!

Biedni i nieszczęśliwi.

Usunięty z Kościoła Ap. Pol. Nar. ks. Zembrzusi chciał stworzyć w Brześciu parafję staro katol. nie udało się, potem reformowaną — lecz też się nie udało, bo zapowiedziano w planie pracy ref., że w ciągu pięciu lat musi być usunięta Msza św. — na co się lud nie zgodził. W końcu zakładał K. N. Prawosławny (ks. Filarskiego) lecz i z tem fiasko, bo lud nie chce iść pod bat prawosławny.

Mądrzejsi ludzie porzucili zdrajcę i wrócili do Kość. Ap P. N.

Tak więc kończą męczyciele. Nic przeto dziwnego, że wielom z odłamu, zbrzydła ta krecia robota i dziś już pięć parafji amer. Hodurowskich z X.X. oświadczyło gotowość przejścia do Kościoła Ap. kat. Polsko-Narodowego pod jurysdykcję Ks. arcybiskupa Farona.

Oby wszyscy poznali swój błąd — Boga i lud przeprosili i do jedności wrócili.

S w ó j.

Ulgi w spłacie zaległości podatkowych.

W związku z powziętą na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów uchwałą w sprawie unormowania zaległości z tytułu należności publiczno prawnych, a więc podatkowych, dowiadujemy się, że uchwała ta dotyczy wszelkich zaległości tego rodzaju, których termin płatności upłynął przed 1 października r. 1931.

W celu urealnienia ogólnej sumy zaległości, ulegną skreśleniu odsetki i kary za zwłokę za okres czasu do dnia 1 września r. b., jak również wszelkie zaległości nieściągalne. Spłata urealnionych w ten sposób zaległości zostanie unormowana w takim stosunku, że pokrycie zaległości zahipotekowanych na majątku płatników, będzie rozłożone na 10 lat, przy odsetku 4 i pół proc w stosunku rocznym. Początek spłaty tych zaległości nastąpi dopiero z dniem 1 stycznia r. 1935.

Spłata tych zaległości natomiast, dla których brak zabezpieczenia hipotecznego, zostanie rozłożona na przeciąg trzech lat, przy odsetku 6 proc w stosunku rocznym.

Należy nadmienić, że zastosowanie nowych ulg w zakresie zaległości podatkowych, które problem ten załatwią w całości, nie zmienia w niczem, stosunku władz skarbowych do terminowego spłacania podatków bieżących.

Należności bieżące winny być spłacane w przewidzianych terminach skarb państwa bowiem, wprowadzając tak doniosłe ulgi w zakresie uszczerbienia podatków zaległych musi mieć zapewniony terminowy wpływ podatków.

Zaległości do 50 zł. będą umorzone.

W związku z opracowaniem przez min. skarbu rozporządzenia o ulgach podatkowych, dowiadujemy się, że utworzone przed 1 października 1931 roku wszystkie zaległości, które nie przekraczają sumy 50 zł., oraz odsetki i kary za zwłokę, zostaną umorzone.

Papież a Chrystus.

Głowa Kościoła Rzymskiego

Papież mieni się następcą Chrystusa, jako król królów i pan panów, rości sobie pretensje do władzy świeckiej tego świata.

Papież ma pałac, w którym jest 13 000 pokoi, 24 dziedzińców, 7 różnych gatunków leczniczych wód, ogrody, samochody, a nawet telefon ze szczerego złota.

Papież noszony jest w lektyce i przywłaszcza sobie tytuł nieomylnego Nauczyciela, czyli mistrza.

Papież nazywa się „Ojcem świętym”—ba przenaświętysz—sanctissimus.

Papież przyjmuje hołdy najwyższe, na jakie tylko ludzie zdobyć się mogą. Nawet w nogi każe się całować.

Papież pałacu swego nie opuszcza i kazań nigdy nie głosi.

Papież nikogo nie odwiedza, z biednymi nie obcuje, a nawet ujrzeć go nie mogą

Papiestwo woli skarby na ziemi, niż skarby w niebie, boć papież jest największym milionerem.

Papiestwo żąda pieniędzy na usługi duchowe i bez pieniędzy nie czynić nie chce.

Głowa Kościoła Bożego.

Chrystus przeciwnie powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata”. (Ewang. św. Jana 18, 36).

Rzekł zaś Jezus: „Lisy mają jamy, ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił”.

(Ewg. św. Mat. 9, 20.)

Pan Jezus mówi: „Ale wy nie nazwijcie się mistrzami, albowiem jeden jest Mistrz wasz Chrystus. Ale wy wszyscyście Braćmi.

(Ewg. św. Mat. 23, 8.)

Chrystus uczy: „I nikogo nie nazwijcie ojcem swoim albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech.” Ew. Mat. 23, 9

Jezus powiada: „Chwały od ludzi nie bierę” i „Jakże wy możecie wierzyć, chwałę jedni od drugich biorąc?”

(Ewg. św. Jana 5, 41 i 44.)

A Jezus: „I obchodził Jezus wszystkie miasta i miasteczka, nauczał i głosząc Ewangelię Królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę, wszelką niemoc między ludźmi”. (Ewg. Mat. 9,35)

Chrystus obcował z ludźmi biednymi, bywał nawet na weselach.

(Ewg. Jana 2, 1-11.)

Jezus mówił: „nie skarbiecie sobie skarbów na ziemi... gdzie rdza psuje.. ale skarbcie skarby w niebie”. Mat. 6,19

I rzekł mu Piotr: „Pieniądze twoje niech z tobą będą na zginienie, żeś mniemał, żeby dar Boży miał być za pieniądze nabyty”. (Dz. Ap, 8, 18-20.)

Pamiętne lata.

W roku 1146 została rzucona klątwa papieska na król polskiego Władysława II za to, że król ten usiłował zjednoczyć ziemie polskie w jedną całość.

W roku 1206 kler papieski pod groźbą klątwy pozbawił tronu króla polskiego Władysława Łaskonogiego, za to, że ten dzielny król sprzeciwił się nadużyciom wyższego duchowieństwa, oraz nie chciał się zgodzić na wprowadzenie do Polski trybunału t. zw. św. inkwizycji

W roku 1380 papież poniżył walecznego króla polskiego Leszka Czarnego za to, że król ten uwięził biskupa krakowskiego Przemankowskiego, który spiskował przeciwko Polsce z jej wrogami i sprowadził na Polskę najazd Jandźwingów i Tatarów.

Króla Kazimierza Wielkiego, zwanego też „Królem Chłopów“, spotkała również klątwa za jego twardą i sprawiedliwą rękę względem warcholskiego i spiskującego duchowieństwa rzymskiego i za jego dążenie do zupełnego uwolnienia Polski z pod wpływów politycznych papieżstwa.

Wznowienie na korzyść osoby sądownie skazanej.

Ktoś został skazany sądownie za przestępstwo. Wyrok stał się prawomocny. Skazany czuje się niewinny. Czy istnieje możność obalenia wyroku?

Istnieje w drodze t zw. wznowienia postępowania karnego, ale tylko wtedy, (art. 577, 579 kpk), gdy wyjdzie na jaw:

1) albo że wyrok wydano pod wpływem a) bądź fałszywego świadka lub tłumacza, b) bądź sfalszowania dokumentu lub dowodu rzeczowego, c) bądź przekupstwa;

2) albo gdy po skazaniu ujawnią się nowe fakty iub dowody, stwierdzające a) bądź że skazany jest niewinny, b) bądź, że skazano go za przestępstwo cięższe niż te, które popełnił.

Do nabycia w Redakcji „Polski Odrodzonej“

Konstytucja Kościoła Kat. Apost. Pol Narodowego	1 zł.20 gr. porto
Poradnik dla wyznawców i sympatyków Kościoła Nar.	1 zł.
Modlitewnik „Pójdź z mną” do nabożeństw K. N.	75 gr.
Katechizm Kościoła Narodowego	50 gr.
Roczniki „Polski Odrodzonej” z roku 1931 i 1932	po 7 zł.

Prenumerata płatna z góry rocznie: 6 zł, półrocze 3 zł, kwartalnie 1,50
 pojedynczy numer 20 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary 50 centów rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł, pół strony 25 zł. najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Adres dla listów, przekazów i telegramów: Zamość ul. Odrodzenia 14

Konto P. K. O. w Warszawie 151.854.

Redaktor nacz. KS. arcyb. FARON Redaktor odpow. BR. POTERUCHA. Wydawca

Wyd. Pol Odr. w Zam. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze